

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

·PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM·

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Z zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,
W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 28), Bergsona (Senatorska 32).

TEATR

Wtorek w czwartek 5 grudnia na benefis Wład. Glogera odegrane zostaną:

„CIEPŁA WDÓWKA“
komedia Bałuckiego i operetka „Colombina“.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Środa 4 grud.	Barbary	Lubomily
Czwartek 5 "	Sabby	Spitoslawy
Piątek 6 "	Mikołaja	Jarogniew
Sobota 7 "	Ambrożego	Ludomysła
Niedziela 8 "	Niepok. Pocz. N.M.P.	Boguwoli
Poniedziałek 9 "	Walerji i Leokadji	Wyszosi
Wtorek 10 "	N.M.P. Loretan	Radzisław

Wschód słońca o godz. 7 m. 57

Zachód słońca o godz. 3 m. 45.

Odmiana księżycy: nów d. 11 grudnia

o godz. 4 m. 17 r.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 29 listop.	3 stop	4 cali
	d. 30	3	3
	d. 1 grud.	2	1
	d. 2	2	1

Temperat. w Płocku: C.	d. 29 listop.	1.8	0.6	2.4
	d. 30	2.2	2.8	3.6
	d. 1 grud.	4.8	1.8	3.2
	d. 2	1.4	0.4	1.2

Deszczu spadło d. 30 listop. 1.2 m. m.

d. 1 grud. 4.6

d. 3 " 1.8

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 4 grudnia w Janowie, 9 w Żurominie, Golinie, Chorzelach, Dobrzyńcu na Wiśle, 10 w Białym, 11 w Szeńsku, Zieloniu, 17 w Wyszogrodzie, Kuczborku, 18 w Bielsku, Sierpcu, 23 w Kielec.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 6 w Sniadowie, 9 w Radziłowie, 10 w Włocławku, Czyżewie, 11 w Ostrołęce, 16 w Grajewie, 17 w Zambrowie, Jedwabnem, Tykocinie, Krasnosielcu, Czerwinie, 18 w Makowie, 19 w Broku.

Od redakcji.

Przypominamy szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na rok przyszły.

Zależy nam bardzo na tem, abyśmy jeszcze przed Nowym Rokiem mogli wiedzieć, jak się mamy urządzić z nakładem pisma. Przy naszym skromnym budżecie wszelkie ryzyka nie są dopuszczalne, bo niekorzystnie odbijają się w ogólnym rachunku. Drukowanie większej ilości egzemplarzy niż potrzeba, wysyłanie przez czas dłuższy numerów okazowych, wysyłanie na ryzyko tym prenumeratorom, którzy się nie zgłosili z zawiadomieniem do redakcji, że chcą utrzymywać z nią stosunki w dalszym ciągu, i wszelkiego rodzaju inne próby zyskiwania czytelników przechodzą możność pisma prowincjonalnego.

Bylibyśmy więc bardzo obowiązani czytelnikom naszym, gdybyśmy wcześniej wiedzieli, z jakim poparciem, z jakimi siłami rozpoczynamy nowy rok, piąty dla naszego wydawnictwa.

Nie chodzi nam tyle o natychmiastowe przesyłanie przedpłaty, bo wiemy, że w stosunkach prowincjonalnych nieraz trudno to narazie uskutecznić i trzeba czekać sposobnej okoliczności. Chodzi nam o to, aby ci czytelnicy pisma, którzy nie życzą sobie odbierać je w dalszym ciągu, zawiadomili nas o tem wcześniej. Czytelników, od których nie otrzymamy takiego zawiadomienia uważać będziemy w dalszym ciągu za przedpłatników naszych.

„Echa“ w piątym roku swego istnienia starać się będą wedle sił i możliwości spełniać godnie zadanie pisma prowincjonalnego, aby służyć wiadomością, informacją, dobrem a bezstronem przedstawieniem i oświetleniem spraw życia tych okolic, dla których pismo jest przeznaczone.

Echa pomieszczają obszernie sprawozdania z przebiegu posiedzeń i w ogóle rozwoju *dwóch Towarzystw rolniczych: płockiego i łomżyńskiego*, które uważają pismo nasze za swój organ urzędowy.

Uwzględniając przedewszystkiem *sprawy miejscowe*, jako pierwszy warunek zadania pisma, zwracamy jednak uwagę i na ogólne przejawy życia społeczno-narodowego we wszelkich kierunkach i zaznaczamy je na szpaltach, o ile zasługują na zaznacze-

nie z powodu swej doniosłości ogólnej, lecz nie tymczasowej, dorywczej.

Staramy się, aby czytelnik nasz nie tylko dowiedział się o tem lub innym zdarzeniu i wypadku, dążymy nie tylko do zadosyćczynienia ciekawości chwilowej, ale, aby i nauczył się czegoś, a przynajmniej powziął wiadomość o przejawach życia i prądach, jakieg w danym okresie uwydatniają się silniej w społeczeństwie.

Muzea prowincjonalne.

W pochodzie kulturalnym ludzkości od dawna jesteśmy wyprzedzani przez społeczeństwa zachodnie.

Uznajemy tę prawdę i bezradnie godzimy się na nią. Zaledwie metropolje nasze i nieliczne okolice przemysłowe kraju nadążają. Rdzenna społeczność—prowincja, zwłaszcza głębsza, nawet z cechą swą: jako naród rolniczy, pozostaje w tyle.

Dopiero w dobie bieżącej ujawniać się zaczyna pewna intensywność pracy na prowincji. — Tu i owdzie błysnie jakaś myśl nowsza i czasem w czyn zostaje wprowadzona.

W naszym swiatku nadnarwiańskim dzieje się tak i gorzej. Sprawy do urzeczywistnienia pilne, wywołane istotną potrzebą, wykonalne i doniosłego znaczenia, co najwyżej na chwilę tylko zdolają wywołać szersze zainteresowanie, poczem zakwalifikowane bywają jako pia desideria.

Postęp wszelako nie czeka, bieży na-

JAK CIEŃ

POWIEŚĆ

przez *Lucjana Mirkowskiego.*

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz drugi

Młoda kobieta odrzekła, że nic zupełnie nie wie, że mąż jej widocznie nie kładł się wcale, gdyż łóżko nie było nawet pomięte.

— Nie mogę tego wszystkiego zrozumieć; wszak znam każdą jego myśl, każde drgnienie serca, zbrodnia mogłaby się ukryć przed nim tak bardzo zawiodła?.. Nie od dłuższego czasu dręczyła mnie myśl, że jestem zbyt szczęśliwą, że na tym świecie człowiek tak bezgranicznie szczęśliwym, jak ja nią byłam... Zdało mi się, że to długo nie potrwa i że zbliża się ku mnie coś strasznego, co zniweczy moje życie. Raz, gdy Antos zachorował, myślałam, że śmierć mi go wydrze, bo nie wyobrażałam sobie nic straszniejszego od śmierci... A jednak nieprawda, ciociu! jest jeszcze coś gorszego — hańba.

Ostatnie słowo wymówiła ledwie dosłyszalnym głosem i zapadła w posępną sadumę.

Jednak — ciągnęła po chwili — ja temu nie mogę uwierzyć; zdaje mi się, że to jakieś nieporozumienie, że pewna chwila się tu zjawi, by wszystko wyjaśnić. Nie! to

niepodobna, żeby on mógł to uczynić i mnie tak pozostawić..

Tymczasem twarz cioci powoli zaczęła się rozjaśniać: jakaś myśl szczęśliwa formowała się w jej głowie.

— Ile też zabrał z kasy? — pytała przyciszywszy głos.

— On?!.. Brak w kasie trzydziestu tysięcy..

— Hm, to widzisz jest duży grosz... A niewiesz, dokąd wyjechał?..

— Ciociu! — jęknęła z wyrzutem.

— Nie! nie to chciałam powiedzieć... Widzisz, Antos kocha cię bardzo... ciebie i dzieci, niepodobna przecież, żeby was zostawił losowi i zapomniał o was. Jestem pewna, że jak się tu cokolwiek uspokoi, zawiadomi cię, gdzie jest i pojedziesz do niego.

Najmądrzej by zrobił, żeby uciekł do Galicji..

Helenska patrzyła na starą jej twarz, nie rozumiejąc jeszcze do czego zmierza.

— Tam moglibyście zacząć nowe życie, nikt by was nie zapytał z kąd macie na nie... Zawsze trzydziści tysięcy to ładny grosz... Nie uwierzysz, co to za los nie mieć ani grosza przy duszy i być na lasce u kogoś. Ja to wiem i nie życzę nikomu!.. — kończyła ocierając oczy.

— Czy ciocia myśli, że ja bym mogła zgodzić się na taką zbrodnię, jak żyć z kradzionych pieniędzy, żyć z ludzkiej krzywdy?!

Weszła Kasia.

— Proszę pani — wyszeptala przerażona dziewczyna, — przyszli strażnicy i pan dyrektor... będą spisywać protokół... co to się dzieje!

Helenska zerwała się z kanapki i oblała się krwawym rumieńcem upokorzenia; spojrzala zamierającym okiem na swój przytułek szczęścia, na dziecię, drzemające w kołysce i wyszła chwiejnym krokiem.

W sali czekał na nią pan Marks i dwóch strażników. Stary dyrektor był wzburzony i wściekły z gwał-

wu, a nie mogąc na winnym wyrzucić swego uniesienia, chciał chociaż udęczyć tę młodą bezbronną kobietę.

— Słownie się spisał mąż pani, ani słowa... okradł kasę i drapnął... — wrzasnął brutalnie, lecz spojrzawszy na jej zboliałą twarz i na jej oczy dręczonego stworzenia, pożałował swych słów.

— Przepraszam! — wybąknął zmieszany. — Uniosłem się, ale pani zrozumie moje oburzenie..

— Rozumiem najzupełniej i nie proszę o żadną wyrozumiałość... Jako żona człowieka, który... zawiódł pańskie zaufanie... raczej ja powinnam prosić o przebaczenie... — odpowiedziała drżącym głosem, czem jeszcze więcej rozbroiła dyrektora.

— Przyszliśmy tu do pani po pewne informacje i osobiste papiery jej męża. Niech pani będzie łaskawą odpowiadać na pytania, zadane jej przez tych panów.

Tu rozpoczęło się szczegółowe badanie; najdrobniejsze szczegóły były rozbiierane, obejrzano całe mieszkanie, otworzono wszystkie szafy i zabrano wszelkie papiery z biurka.

— Utrzymywała pani, że mąż jej pochodził z kieleckiego, z rodziców obywateli ziemskich, czy tak? — pytał jeden z policjantów, przeglądając jakiś pozostały papier.

— Tak mi zawsze, mówiłam.

— Więc pani nie zna rodziny męża?

— Nie!

— To dziwnel..

— Przyczyną tego były nieporozumienia rodzinne mego męża.

— Ha! tak? A tu stoi napisane, że mąż pani urodził się w Zegocinie, jako syn owczarza, będącego w służbie dworskiej?..

(C. d. n.)

przód w coraz to szybszym tempie i nie wybacza opieszalym. Wiek XX do hasel głoszonych przez poprzedników dołącza sztandar: „Bohaterstwo pracy!” jako warunek konieczny, by zabezpieczyć byt, zachować gatunek, a biada tym, którzy nie dostrzegają onego sztandaru, lub za nim nie dążą.

Obserwacje powyższe nasuwają się co dnia, ostrzegają, a jednak, rzecz dziwna, opieszalności, niewiary w własne siły zdają się nie usuwać, do pracy istotnej, organicznej, programowej—powołać nie mogą.

Większość możniejszych łaskawie trzyma się zasady: noli me tangere, inni politykują, lub na temat spraw społecznych ograniczają swoje obowiązki tylko na deklamacji. Inicjatywa zaś, myśl wskazująca nowe drogi nie łatwo zyskują uznanie, trudniej poparcie lub zgola składane bywają, by nie zakłócać drogiego spokoju, ad acta.

Taki stan rzeczy słusznie można adresować do większości inteligencji na prowincji, a poprzeć choćby tym oto dowodem, że projekt pp. Żdziarskiego i dra Kędziarskiego, pierwszy drukowany w oddzielnym dodatku do № 25, drugiego w № 74 „Ech ploc. i łomż.” z roku bieżącego p. t. „Muzea prowincjonalne” nie zwrócił niczyjej uwagi—nie wywołał wymiany poglądów w sprawie tak ważnej.

Z woli Opatrzności odwiecznie trwają ewolucje reform społecznych, stają się prawem, warunkiem żywotności każdego narodu. Dziś przeżywamy okres taki, że walka kulturalna staje się nader skomplikowaną. By podołać zadaniu wraz z metropoliami stawać do niej musi i prowincja ze wszystkimi zasobami. Zasoby prowincji, u nas, mało są dotąd wyzyskiwane, aż do anomalji z przyczyn niskiego poziomu oświaty i między innymi: braku instytucji pomocniczych. Jednakże twarde konieczność sprawić to musi, że prędzej, czy później muszą się na prowincji potworzyć jakieś zaradcze sposoby: centra informacyjne, pomocnicze, oświatowe, tak jak to już oddawna istnieje za granicą wszędzie, by zaś zadość czyniły zadaniu, muszą być zbliżone, łatwe, dostępne dla ludu miejskiego i wiejskiego.

Rolnictwo na dużych i mniejszych obszarach, przemysł wielki, sztuka, filantropja, mają swoje przedstawicielstwa, instytucje, pomocnicze informacyjne w stolicach, zaś drobny przemysł, małe rolnictwo, etyka, oświata ludowa na prowincji prosperują sobie luzem, chaotycznie, ztąd praca mas ludowych rolnych, rzemieślniczych czy przemysłowych ma wszelkie cechy zacofania, wysiłku mało produkcyjnego, daremnego, bo nie popartego umiejętnością, nieobraczowanego. A ile przy tem dzielnych jednostek ginie, tego nie naliczy.

Remedium na powyższe, to: Muzea prowincjonalne.

W myśl artykułu w n-rze 74-ym „Ech” pozwolę sobie powtórzyć raz jeszcze korzyści i usługi, jakie w zakresie projektowanym przez dra Kędziarskiego przynieść one mogą społeczeństwu:

I. Muzeum prowincjonalne reprezentuje na zewnątrz i wewnątrz swoją okolicę, powiadamia o rynkach zbytu, rekomenduje wyroby specjalne danej okolicy, gromadzi okazy flory i fauny, pamiętki przeszłości dane statystyczne, opracowuje geologję, etnografię i monografię tejże okolicy.

II. W przyszłości staje się stacją takich instytucji, jak: Towarzystwa higienicznego, sztuk pięknych, ogrodniczego, więc mieszaloby w sobie pracownię doświadczalną, medyko-sądową, bakteriologiczną.

III. Muzeum prowincjonalne oparte by być mogło nie tylko na podstawie ideowej, lecz też stałoby się instytucją przemysłowo-zarobkową: a więc handel wyborowemi nasionami, aklimatyzacja użytecznych roślin (okazy), modele, skład najnowszych maszyn rolniczych do wynajmowania, czytelnia, odczyty a nawet pośredniczenie w przemysłowo-rolniczych transakcjach. Na takich i wreszcie, jakie praktyka w przyszłości wskazał czynnościach mógłby być oparty byt materialny każdego na prowincji Muzeum.

IV. Muzeum stałoby się mogło regulatorem wszelkiej pracy na prowincji, siłwiatorem różnorodnych pojęć i aspiracji, skupiłoby w okół siebie życie towarzyskie, sprzyjałoby rozwojowi latotnej inteligencji.

V. Wreszcie legalizacja Muzeów prowincjonalnych winna pochodzić od Muzeum warszawskiego, skąd też czarne byłyby rady i wskazówki. Praca i troska o roz-

wój spoczęłyby w sercach i rękach całej inteligencji wiejskiej i miejskiej danego powiatu, czy okolicy.

Czytelnik nieuprzedzony, istnienie takich Muzeów poczyta za możliwe, byle znalazło się dość dobrej woli, trochę ofiarności, trochę pracy w zakresie poszczególnych kompetencji przydatnych programowi, jak wskazane jest w projekcie dra Kędziarskiego (№ 74 „Ech”). Reszty dokona czas w przyszłości i jego konsekwencje dziejowe.

Szeroki zakres Muzeów niejednego sceptycznie usposobi, chętnego do czynu, ogromem, jak na warunki prowincjonalne, mających się podjąć prac, odstraszy. Wzorem płoiszczań zaczynać należy od małego, a nie ustawać w pracy, a czas jego prawa i dobry ludzie postawią sprawę na wysokości zadania. Niech panie i panowie przeznaczają dla niej choć połowę czasu dziś nieprodukcyjnie traconego na nudy towarzyskie, a sownie będą nagrodzeni przeświadczeniem spełnionego dobrego uczynku.

Acz nie radzi przyznawać się wszelako czujemy, że po nad obowiązek społeczny, chociażby dla sprawy nader ważnej, przekładamy spokój i ciszę domową urozmaiconą stoliczkami zielonymi z których to rozkoszy ofiarę czynimy zaledwie dla teatru amatorskiego. — Czyżby obywatelskość nasza nie mogła wyżej sięgać. S. W.

P Ł O C K .

W sprawie oddziałów równoległych. Komisja, wybrana na zebraniu ogólnem w magistracie dla obmyślenia i wyszukania funduszu, koniecznego do utrzymania oddziałów równoległych w gimnazjum męzkim, po porozumieniu się z dyrektorem przyszła do przekonania, że niema innego sposobu wyjścia z ciężkiego położenia, jak wyjednać podwyższenie wpisu od uczniów. Być może, że magistrat po rozpatrzeniu się w budżecie, wyznaczy od siebie około 500 rb., brakujące 1,500 rb. będą musieli dopłacić korzystający z nauki. Wpis, co prawda, jest już i tak duży, ale te parę rubli (4—5) nadwyżki, nie obciążą zbytnio tych, którzy obecnie płacić muszą, a innej drogi wyjścia nie było.

Sprzedż rabatowa. Od soboty rozpoczyna się doroczna sprzedaż w sklepach z ustępstwem na rzecz Towarzystwa dobroczynności, według ogłoszonego w numerze zeszłym porządku.

Sprzedż tegoroczna odbywa się pod hasłem: nie przyjmować naddatków! Przekonano się bowiem z praktyki lat poprzednich, że część publiczności unika poprostu sklepów, w których sprzedaż odbywa się w obecności pań, gdyż sądzi, że bez naddatku za kupiony sprawunek obejść się nie można, że wypada coś złożyć w ofierze. Fałszywe to zupełnie rozumienie sprawy i niezgodne z zasadniczym założeniem.

Sprzedż rabatowa urządzi się dzięki uprzejmości kupców przed świętami Bożego Narodzenia, bo sklepy w tym czasie są licznie odwiedzane, bo każdemu wypada zrobić jakiś obstalunek na gwiazdkę. Kupcy mają targ większy, więc zgadzają się złożyć od siebie ofiarę dla biednych. Chodzi więc o to, aby ci, którzy robią sprawunki „na święta” udawali się do tych sklepów, gdzie odbywa się sprzedaż. Im targ w sklepie jest większy, tem więcej zyskują biedni. A naddatków, powtarzamy, nie trzeba dawać. Można tylko pragnąć, aby ci, którzy muszą i mają coś do kupienia, kupowali właśnie w sklepach, na których odczytują napis: „Sprzedż rabatowa na rzecz Towarzystwa dobroczynności.” Takie jest rozumienie rzeczy ze strony urządzających sprzedaż.

Obrazy nad zapewnieniem większego bezpieczeństwa w mieście. Często kradzieże, jakie się w ostatnich czasach zdarzały w mieście, zwróciły uwagę władzy, która zamierza przeprowadzić pewne reformy zapewniające większe bezpieczeństwo w mieście. W tym celu w zeszłym tygodniu odbywały się narady przedstawicieli władz pod przewodnictwem J. E. gubernatora z udziałem kilku obywateli miasta. Z postanowień zaznaczymy, że liczba strażników ma być powiększona, nad stróżami nocnymi rozpostartą będzie większa kontrola, lecz jednocześnie i wynagrodzenie ich ma być zwiększone. Strażnikom więc gorliwym udzielane będą nagrody dodatkowe.

Zwiedzanie szpitala. W sobotę zeszłą, t. j. 30 listopada p. gubernator odwiedził po raz pierwszy szpital św. Trójcy. — Po

szczegółowem obejrzeniu sal chorych, apteki, kuchni i innych urządzeń p. gubernator wyraził swe zadowolenie z porządku i czystości, jaką znalazł w szpitalu, o czem napisał własnoręcznie w księdze wizytowej.

W czasie oględzin J. E. rozpytywał się u lekarzy szpitalnych i sióstr miłosierdzia o rozmaite szczegóły, przyczem zauważył brak należytej wentylacji i z tego powodu wyraził życzenie, aby doprowadzić wentylację do pożądanego stanu.

Przedstawienie teatralne. Bardzo ładne przedstawienie przygotowywa trupa na przyszły wtorek, t. j. 9 b. m., z którego część dochodu dyrektor p. Marecki ofiaruje na korzyść komitetu nad choremi dziećmi.

Odegrane zostaną w czasie tego wieczoru: fantazja sceniczna p. Zofji Grabowskiej p. t. „...Bo Kocham”, wystawiona w roku zeszłym i prychylnie przyjęta przez publiczność, następnie pójdzie drugi akt „Haliki” i w końcu pełen humoru utwór Sienkiewicza „Zagłoba swatem”. Program więc bardzo ładny, a jeżeli dodamy, że od poparcia publiczności zależy będzie wysokość zasiłku, jaki zyskują chore dzieci, to przeświadczeni jesteście, że sala teatralna tego wieczoru doszczętnie się wypełni.

Kolej do Płocka. W sprawie tyle upragnionej kolei „Kurjer Codzienny” pisze: „Dowiadujemy się, iż sprawa budowy kolei do Płocka posuwa się naprzód. Większa połowa potrzebnego kapitału jest już zapewniona i koncesjonariusze mają nadzieję z wiosną roku przyszłego przystąpić do robót przedwstępnych.”

Z żeglugi. Obecnie pomiędzy Płockiem a Warszawą kursuje jeden tylko statek, wychodzący z Płocka o godz. 9-ej rano. Żegluga dobra. Bo poziom wody wzniósł się w ostatnim tygodniu. Jeżeli czas pozwoli, to jest jeżeli Wisła wolną będzie od kry, to przedsiębiorcy zamierzają puścić jeszcze jeden statek. Gdyby kra pojawiła się w większej ilości, to obecnie kursujący statek zostanie wstrzymany.

Na zjazd przyrodników i lekarzy do Petersburga, jak donosi „Warsz. Dniw.” wyjeżdża z Płocka nauczyciel miejscowego gimnazjum męskiego A. G. Archangielski.

Z Tow. Kolarzy Na członka komitetu Tow. kolarzy płockich na miejsce p. Wacława Gurbkiego wybrany został na ogólnem zebraniu członków Tow. dr. Al. Maciesza.

Sprzedż rabatowa. W ogłoszeniu o rozkładzie sprzedaży rabatowej, zaznaczyć nam wypada następujące pomyłki lub poprawki, które później nastąpiły. Przepuszczono nazwisko właściciela składu lamp i galanterji p. Wagnera, u którego sprzedaż odbywać się będzie 10 grudnia. W sklepie p. Sińskiego sprzedaż nie 30, jak wydrukowano, lecz 20. W sklepie „Zgody” zasiadać będzie zamiast p. Tyszkowej p. Michalska.

Pierwsza sprzedaż rozpoczyna się w piątek w składzie mebli i instrumentów muzycznych p. Apfelbauma.

Ł O M Ż A .

Nowa fabryka. Jedno z towarzystw przemysłowo-niemieckich, jak donosi „Warsz. Dniw.” wystąpiło z prośbą do ministerjum rolnictwa o zezwolenie na otwarcie w gubernji łomżyńskiej, fabryki masy drzewnej wyłącznie na eksport do Niemiec.

Z Kola muzycznego. I znowu musimy odwołać się do pańien łomżyńskich! W programie ostatniej wieczornicy w dniu 23-go byłego miesiąca zaznaczone były dwa numery („Na jagody” Noskowskiego i „Samotny” Koshota), które miały wykonać chóry mieszane, a które do skutku nie doszły. Trzeci już z rzędu koncert odbywa się bez udziału chóru żeńskiego, a to z powodu nieregularnego uczęszczania pań na próby i lekcje. A te panie z taką ochotą hasają w sali naszego „Kola” chętnie również przychodzą na koncerty, które głównie odbywają się przy udziale sił męskich. Należałoby wzamian poświęcić coś swej pracy dla uświetnienia wieczorów. Za przyjemność trzeba by dawać coś od siebie.

Trzeba więc koniecznie uczęszczać na próby i lekcje, aby następnie popisywać się przed publicznością. Sądzymy, iż ten głos nasz, już powtórnie nawołujący łomżanki do pracy nie przebrzmi bez odgłosu dobrego. Swoją drogą koncert udał się dobrze. Do sali przybyło około 200 osób, z których część bawiła się tańcami do rana.

Rewizja. Na skutek rozporządzenia p. gubernatora magistrat był rewidowany w zeszłym tygodniu przez radcę wydziału ad-

mistracyjnego przy rządzie gubernialnym p. A. Skrobońskiego.

Jeszcze w sprawie gmachu popijarskiego. Pogłoska o wykupieniu drugiej oficyny b. konwiktu popijarskiego w celu urządzenia w niej szkoły rzemieślniczej nie sprawdza się. Winną jest w tym względzie powolność magistratu, który długo zwlekał ze stanowczą odpowiedzią. Podczas gdy rajcowie radzili i radzili—gmach tymczasem został wynajęty na pomieszczenie wojska do 1-go maja 1902 r., poczem zostanie zburzony przez obecnego właściciela p. Kurcjusza, do czego jest obowiązany umową przy kupnie.

Tajna gorzelnia. W nocy dnia 25 na 26 listopada urzędnicy akcyzy przedsięwzięli nagłą rewizję w domu p. G. przy ul. Polnej. Znalezione kilka butelek spirytusu, które mają potwierdzać podejrzenie co do istnienia w tym domu tajnego podziemia spirytusu z polityry. Spisany został protokół a dowody okazowe zostały złożone w magistracie.

Kradzieże wciąż się u nas powtarzają, jak również i różnego rodzaju nieporządku. Z tego powodu powstają liczne narzekania na policję.

Z porządków miejskich. W tych dniach ukończony został bulwar od ulicy Polowej do więzienia. Bulwar ten przy szosie Ostrowskiej jest licznie uczęszczany przez spacerujących, ku czemu nadaje się swem zdrowym położeniem.

Niedawno korespondent „Ech” dziwił się dla czego nas szosy zaczynają być reperowane w późnej jesieni, gdy błota łatwo się tworzą. — Przyczyną główną tego jest oszczędność przedsiębiorców, którzy w tym czasie łatwiej znajdują tańszego robotnika. Szosę ostrowską pod Łomżą zaczęto naprawiać zaledwie miesiąc temu. Wystąpił drogę szabrem, który deszcz przybił, a mróz następnie wzmocnił, tak że obecna droga jest już gładka i równa. — Ale na wiosnę niewątpliwie okażą się doły, bo robota nie była dość solidną i znowu trzeba będzie ponownie na jesieni myśleć o naprawie drogi. I tak ciągle w kółko.

Z naszych okolic.

Ze Szreńska piszą do nas. Jesień już na schyłku, a zima za pasem. Dotąd mieliśmy dosyć stałej pogody i ciepła, co bardzo się zdało, bo i inwentarz mógł chodzić po pastwisku, a przez to każdy z rolników zaoszczędził sobie paszy na czas zimowy. — Obecnie mamy trochę sniegu i od 1—5° R. mrozu.

Pomimo ogólnego nieurodzaju, ceny zboża są dosyć normalne, za żyto płać 4 rb., za pszenicę 5 rb., za owies 2 rb. 50 kop. Najmniej w cenie są kartofle: korzec 280 funtowy kosztuje 80 kop. z dostawą. Ceny słomy i siana, drogie jak poprzednio.

Stan zasiewów przedstawia się dotąd bardzo dobrze, spodziewać się więc należy dobrych urodzajów.

Nasi emigranci powracali z Prus. Powracali ogólnie niezadowoleni. Każdy z nich wyrzeka, że albo zupełnie nic lub też bardzo mało, zarobil. A co z tych nalógów, co chorób przyniosili z sobą do swych ojczyzn, chat, szerząc je następnie wśród rodzeństwa! Prawdziwie smutnem jest to, że lud nasz mało dbały o rodziny i siebie. — Dzisiaj żalują swej wyprawy, lecz skoro wiosna powróci, znowu posypią się ich setki do Prus.

Miasteczko nasze opanowała dziwna senność. Wszystkie projekty, pozostały projektami. A więc i czytelnia ludowa i budowa szkoły ludowej i restauracja kościoła parafialnego i wiele innych pożytecznych rzeczy, wszystkie to pozostaje dotychczas w projektach? Niechęć i przygnębienie ogólne.

Za to za kieliszek wódki źle świadczy w sądzie, obić kogoś, że nic nie zawinił, do tego to są pochopni nasi mieszczanie. Mamy kilku w naszym miasteczku, którzy niejako są naczelnikami i wszyscy muszą im ulegać — w przeciwnym razie, ani się waży wieczorem pokasać na ulicy. Przemysłownictwo również kwitnie u nas, a w tym czasie jeszcze bardziej się rozwija.

Mamy co prawda na poczcie szafki, za które płacimy 3 rb. ku ogólnej wygodzie. Lecz coś z tego, kiedy gazety i listy otrzymujemy nie regularnie. Często trafia się, że w przeciągu długiego czasu niema żadnej gazety. Panu naczelnikowi nie można nic mówić, bo z gniewem odpowiada, że to wina redakcji, która nie wysyła. Tymczasem to nie wina redakcji, lecz urzędu, który powinien dbać o to, aby gazety i li-

